

Komputerowy blues.

Napis nad pawilonem „BB Komputer“ nie wyróżniał się niczym spośród podobnych szyldów „upiększających” Plac Zbytków. Godziny otwarcia odbiegały natomiast wyraźnie od norm przyjętych dla zakładów usługowych: „Czynny od 10-tej do 22-giej”.

Wiktor Workiewicz przemierzał codziennie ów plac, zmierzając do albo z pracy. Spieszący się lub zmęczony, bez zainteresowania traktował reklamy znużonym wzrokiem. Z nostalgią spoglądał jedynie na punkt naprawy komputerów, były Bar Mleczny. Pamiętał, jak jeszcze stosunkowo niedawno wpadał do niego na świeżą bułkę z serem i kubek gorącego mleka. Miejsce to zapisało się w jego życiu złotymi literami. Tam spotkał Krystynę, swoją obecną żonę. Co prawda, owe litery przestały już dość dawno porażać blaskiem, mimo to sentyment pozostał.

W wolnych chwilach Wiktor zajmował się namiętnie zbieraniem znaczków. Nie przeszkodziło mu to jednak w splotzeniu uroczego chłopczyka i ślicznej dziewczynki. Gdy dzieciaki podrosły i zaczęły regularnie dopominać się o drobne na wysoki do McDonald'sa, Wiktor, chcąc je właściwie edukować oraz ograniczyć wydatki, postanowił kupić komputer. Za namową żony udał się do Media Markt'u.

Radość z nowego nabytku trwała stosunkowo krótko. Okazało się bowiem, że Wiktor nadmierną uwagę przywiązywał do teorii.

Zdezorientowany obserwował kursor, nie mogąc ruszyć z miejsca. Stukanie w klawisze przyniosło po paru minutach całkowity spokój na ekranie. Po ponownym, nerwowym uruchomieniu komputera, na monitorze pojawił się granatowy kolor, a na nim jakaś tabelka z angielskimi słowami, których nie rozumiał. Kolejne próby wyjścia z opresji doprowadziły do nieprzyjemnego migania, a następnie całe ustrojstwo, łącznie z monitorem, zamarło. Szalona reanimacja nie przywróciła mu życia.

No i zaczęły się nerwy. W Media Markt'cie poinformowano Wiktora, że naprawa w ramach gwarancji jest oczywiście zapewniona, ale cały sprzęt, w oryginalnym opakowaniu, musi wysłać pod wskazany adres. Na nieśmiałe pytanie: „Jak długo to potrwa?”, dostał enigmatyczną odpowiedź, z której wynikało, że co najmniej dobre dwa tygodnie.

Wdzięk dziewczyny witającej klientów w „BB Komputer”, a szczególnie jej uśmiech, uspokoił Wiktora. Wyczuł ciepłą atmosferę, emanującą spokojem, równowagą i jakąś nieokreśloną stabilnością. Poczul się pewnie.

- Jak szybko wykonujecie usługi i ile będzie kosztowała diagnoza? – zapytał już bez zniecierpliwienia. - Bo widzi pani, komputer jest nowy, jeszcze na gwarancji...
- Ja widzę, że to pan jest nowy i nigdy nie korzystał z naszych usług.
- Nie miałem na szczęście potrzeby.
- Na szczęście... ach, to się okaże. W każdym razie zapoznam... ale jak pan ma na imię?
- Wiktor jestem.
- Bardzo męskie imię. Ja jestem Jola. A więc, panie Wiktorze, zapoznam pana z naszą ofertą. Przejdźmy zatem do biura.

Szeroki korytarz, tłumiący kroki grubą wykładziną, prowadził wśród szeregu drzwi (na jednych widniały znaczki WC z natryskiem) do przestronnego salonu. Przymglone światło podkreślało miękkość skór gabinetowych foteli.

- Co mogę panu zaproponować? – zapytała Jola, częstując Wiktora przeciągłym spojrzeniem. - Kawę, a może trochę koniaku?
- W zasadzie to chciałbym tylko wiedzieć ile może kosztować...
- O koszty proszę się nie martwić. Z powodzeniem stosujemy zasadę: „Najpierw zadowolenie klienta, później zapłata.

- Ale ja jestem już zadowolony, tylko dalej nie wiem, co zrobić z komputerem.
- Zaraz podam katalog usług, a na razie proszę wypić kawę.

Urzędniczka zakotyła biodrami, a Wiktor, widząc kształtne pośladki z niedowierzaniem uzmysłowił sobie, że jego myśli poszybowały w dawno zapomniane regiony.

Szarość małżeńskich przyjemności po dwudziestu latach pożycia, dylematy związane z wychowaniem dwójki dzieci i ciągłe problemy finansowe zawęziły jego świat rozrywki do bezmyślnego oglądania telewizji. Wiktor, nie chcąc tkwić w okowach powszechności, zagłębił się po uszy w filatelistyce. Nigdy nawet nie pomyślał, prawdopodobnie z tchórzostwa, o zdradzeniu Krystyny. Co prawda coraz częściej, można powiedzieć nawet chronicznie, po wieczornym myciu zębów bolała ją głowa, ale czasami było inaczej, i to mu wystarczało.

Zalotny uśmiech nie schodził z buzi pani Joli. Jej gest w czasie podawania pliku zdjęć mówił jednoznacznie: „Takiej propozycji nikt nie odręca”.

W pierwszej chwili Wiktor pomyślał, widząc akt kobiecy z łukiem, że trzyma w rękach aktualny kalendarz Pirelli. Adam, kolega z pracy, chwalił się nim parę dni temu i dlatego właśnie zapamiętał wspaniale wyprężone ciało Artemis.

- To jest magiczna strzała Kupidyna. – Usłyszał dochodzący z bardzo bliskiej odległości głos Joli.

Nie miał odwagi zaglądać dalej. Przeczytał tylko krótką informację: „Godzinne usuwanie awarii - 500 złotych”, i wstał. Pomimo fizycznie odczuwalnej burzy erotycznych myśli postanowił jak najszybciej opuścić lokal.

- Panie Wiktorze, w ramach promocji i chcąc zachęcić debutujących klientów do korzystania z naszych usług, proponuję pięćdziesięcioprocentowy upust.

Wychodził wzburzony, wziął jednak wizytówkę, do której pani Jola dołączyła w formie słownej zachęty nadzieję na szybkie spotkanie.

- No i co? Droga będzie ta naprawa? – spytała Krystyna wracającego do domu męża.
- Jakies parę stów, ale nie wiem, czy ten „BB Komputer” to dobry punkt – odpowiedział dość zakłopotany.
- Bo co? Źle zostałeś potraktowany, czy nie mają terminów i trzeba długo czekać?
- Nie! Usługi wykonują tam nawet w ekspresowym terminie. Mam tylko wątpliwość, czy ty byłabyś zadowolona.
- A co mi do tego? Pojęcia nie mam o co biega! Jeszcze nawet nie myślałam o kursie komputerowym.
- No dobra! Jutro muszę to jeszcze przemyśleć – odpowiedział poirytowany kończąc rozmowę.

Burza erotycznych myśli opuściła Wiktora na dobre, gdy walcząc ze sobą dostrzegł wzorzyste kwiatki szlafroka małżonki i jej przetłuszczone włosy.

Kupując komputer, zdawał sobie sprawę, że wejdzie w inną rzeczywistość, ale nie był przygotowany na szok. Wiedział co nieco o burdelach i agencjach towarzyskich, jednak nigdy nie miał zamiaru korzystać z ich usług.

Jego świat wartości zaczynał się walić. Czuł, że po rozmowie z panią Jolą coś pękło.

Rano, po niespokojnej nocy, wstał rozkojarzony. Śnił, nie mogąc odróżnić jawy od rzeczywistości. Klawiatura zamieniała się w okrągłości „urzędniczki”, a przy jej naciskaniu słyszał głębokie, miłosne odgłosy. Opuszkami palców odczytywał gorącą miękkość, wypełniającą jego ciało tytaniczną energią. Na koniec przeistoczył się Apolla z kalendarza Pirelli; bezwstydnie odrzucił srebrny „listek figowy” ograniczający męskość.

Śniadanie przebiegało w normalnie nerwowej atmosferze, podobnie zresztą jak krzątania przed wyjściem do pracy.

Wszystko wyglądało po staremu, ale kolega zza sąsiedniego biurka, obserwując Wiktora przeglądającego kalendarz Pirelli, dostrzegł dziwny błysk w jego oczach. Zaniemówił, kiedy ten poszedł do szefa i zwolnił się z pracy.

- A jednak zdecydowałeś się na tę ekspresową naprawę - powiedziała Krystyna, wchodząc do mieszkania. Ze zdziwienia stanęła widząc męża siedzącego przed komputerem z wypiekami na twarzy.

- No... doszedłem do wniosku, że usługi tam wykonywane, choć nie tanie, są solidne – odrzekł Wiktor, starając się zachować obojętny ton.

Wieczorem tego samego dnia, Krystyna po wymyciu zębów zaczepiła męża: „Przestałeś być upierdliwy. Dobrze się czujesz?”

- A co! Może dzisiaj nie boli cię głowa? – odrzekł poirytowany.

- Mnie nie, ale ty chyba nie jesteś w formie.

Wiktor zamilkł. Nie był typem macho, ale poczuł uderzenie. Wiedział, że próba udowodnienia żonie czegokolwiek zakończyć się może jedynie kompromitacją.

Po miesiącu komputer znowu nawalił. Nasz bohater nie miał wyjścia. Rozpoczął przecież naukę pisania dziesięcioma palcami - musiał dojść do perfekcji. Po pierwszych wskazówkach pani Joli zaangażował się do tego stopnia, że całkowicie zapomniał o klaserach pełnych znaczków. W zasadzie wszystko przestało go obchodzić. Jedynie były Bar Mleczny, koło którego nadal przechodził dwa razy dziennie, wywoływał w nim ekstremalne podniecenie.

- Te produkty z Media Markt'u są do dupy! – wybuchnęła Krystyna po kolejnej awarii komputera. My się, cholera, nie wyrobimy! Będę musiała wziąć nadgodziny.

I wzięła, ale wydatki związane z nowym hobby „ukochanego” nadal rosły.

Po kolejnych paru miesiącach zaczęła coś podejrzewać. Oczywiście nie męża, broń ją panie Boże, tylko jego nieudolność. „No bo przecież, jak często może nawalać komputer, a on nigdy nie ma pojęcia, co się dzieje?!” Postanowiła przejąć inicjatywę.

- Wiesz Wiktor, jak ty nie jesteś w stanie coś zrobić z awariami, to ja się tym zajmę.

- Przestań pieprzyć! Znasz się na tym?

- No, i właśnie o to chodzi!

- O co chodzi? Kobieto... podaj lepiej piwo!

- Wyszło! I ja też wychodzę. Idę zapisać się na kurs komputerowy.

- Jaki kurs, do cholery?

- Mam dosyć twojej bezradności i wysokich rachunków!

- Wiesz, ile kurs kosztuje?

- Wiem, bo właśnie byłem w „BB Komputer”. Wykorzystam promocyjną cenę.

Wiktora zatkało. „Wszystko, co piękne ma swój koniec” – pomyślał, ale zrezygnować z przyjemności, które go nakręcały, nie miał zamiaru. Nie myślał o charakterze zajęć, w których miała uczestniczyć żona. Wiedział, że tam pracowali fachowcy. Umieli przecież zaprogramować jego komputer. Wystarczyło wysłanie do nich emaila o treści: Jola, Ania, Zosia albo Frania, i po paru minutach awaria była gotowa.

Krystyna po pierwszej lekcji zachowywała się dość dziwnie. Była tak roztargniona i rozkojarzona, że nawet nie obejrzała kolejnego odcinka ulubionego serialu „Miłości w bramie”.

Po drugim spotkaniu, już bardziej uspokojona i zadowolona, oświadczyła: „Wybrałam opcję oszczędną. Pan Adam stwierdził, że jedna godzina w miesiącu powinna mi wystarczyć”.

- Jaki Adam? Nie rozmawiałaś z panią Jolą? – wybuchnął Wiktor.
- Nie znam żadnej Joli. Natomiast pan Adam - ten, który prowadzi kurs, jest bardzo kulturalnym fachowcem – oświadczyła Krystyna, znacząco poprawiając włosy.

Wypada jeszcze wspomnieć o uroczych i już wyrosniętych dzieciach państwa Workiewiczów. Bez rodzinnych konsultacji postanowiły zatrudnić się, na razie w okresie próbnym, w „BB Komputer”.

Czy Krystyna i Wiktor zostali zaskoczeni tą decyzją, dowiedzie się państwo w tysięcznym odcinku serialu „Miłość w bramie”.